

Gazeta Teatralna

Nr 3 21 października 2013 Centrum Kultury *Muza*



Humor teatralny

W teatralnej szatni:

- Proszę powiesić mój płaszcz.
- Nie powieszę. Nie ma pan wieszaczka.
- To za kaptur pani powiesi.
- Nie powieszę. Nie ma pan wieszaczka!
- Do cholery! Zaraz przedstawienie się zacznie!
- Nie zacznie się. Proszę spojrzeć, tam siedzą aktorzy i przyszywają wieszaczki.

Zza kulis...

Może niektórzy z Państwa (Ci, którzy oglądali przedstawienia teatralne jeszcze w DKZM) pamiętają sztukę „Drzewa umierają stojąc”, dzięki której gościliśmy w Lubinie Mieczysława Ćwiklińskiego i Romana Wilhelmiego. Mistrzowska rola Babki w tym melodramacie stała się ukoronowaniem kariery Ćwiklińskiego - od września 1958 do maja 1971 roku zagrała ją około 1500 razy.

Pewnego wieczoru, grając w jednym z miast, pani Mieczysława, siadając na krześle, znalazła się nie spodziewanie... na podłodze. Ćwiklińska, znana z olbrzymiego poczucia humoru, roześmiała się, wstała przy pomocy kolegów i grała dalej. Widzowie nagrodzili ulubioną artystkę gorącymi brawami. Po kilku dniach, będąc znów na występach w innym mieście, wiecznie młoda pani Mieczysława zwróciła się do kolegów: „A może by tak powtórzyć ten numer z krześłem, to się tak publiczności podobało”.

(DG)



Zachęcamy Państwa do nadsyłania własnych recenzji ze spektakli, które prezentowane są na scenie Centrum Kultury „Muza” w Lubinie.

Najciekawsze nagrodzimy! Recenzje prosimy nadsyłać na adres e-mail: promocja@ckmuza.pl

Mała Jesień Teatralna

Na pierwszy rzut oka można założyć, że jeśli ktoś odbiera telefon w kinie, teatrze (byłam świadkiem – niestety), chce kupić popcorn idąc na spektakl lub przychodzi w wyciągniętym swetrze na premierę sztuki, nie był w dzieciństwie częstym gościem przybytków kultury lub miał zły przykład. Dlatego, poczuwając się do odpowiedzialności, CK „Muza” stwarza okazje do edukacji kulturalnej naszych pociech. Wszak, cytując klasyka, „wszystkie dzieci nasze są”.

W „Muzie” można odbyć podróż w głąb świata teatru, poznać tajniki pracy aktora, a także aspekty techniczne tworzenia sztuk. Przede wszystkim oswoić się z przestrzenią sceny.

W naszych czasach podwórka na osiedlach często świecą pustkami – popołudniowej drzemki nie przerywają wrzaski dzieciaków grających w wojnę, klasy czy podchody. Nasze dzieci mają już inne rozrywki, a raczej masę dodatkowych zajęć. Rodzice, świadomi ciężaru, jaki na nich spada, dbają o ich rozwój, nie żałując środków. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, tworzymy okazje do ukulturalniania pociech. Tak jak dla dorosłych, tak i dla dzieci staramy się sprowadzać spektakle wysokiej jakości (zarówno w materii fabularnej jak i estetycznej), w myśl zasady: dziecko też człowiek, żądny teatralnej uczt. Chcemy serwować takie dania, żeby potem mały widz miał apetyt na więcej. Dlatego powstała Mała Jesień Teatralna. W tym roku ruszyła druga o

o d - s

Do teatru, do kina... do „Muzy”

„Chce się żyć” - chyba najbardziej wzruszający film 38. Festiwalu Filmowego w Gdyni - jury pod przewodnictwem Janusza Głowackiego, nagrodziło „Srebrnymi Lwami”.

To obraz o chłopaku chorym na porażenie mózgowe - oparty na prawdziwej historii Przemka, który po latach okazał się sprawny intelektualnie. W tej roli wystąpił Dawid Ogrodnik. Jego kreację porównuje się do roli Leonardo di Caprio w filmie „Co gryzie Gilberta Grape’a”.

Dawid Ogrodnik przez wielu był uważany za konkurenta Andrzeja Chyry do nagrody dla najlepszego aktora.

Jesteśmy po pierwszym spektaklu pt. „Czerwony Kapturek” Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu – trzeba zaznaczyć, że dorośli bawili się równie dobrze, jak ich pociechy. Kto spodziewał się klasycznego podejścia do tematu mógł się zawieść. Szalone tempo akcji, świetne kostiumy, ciekawe postaci – z większości bajek z dzieciństwa, ale w nowej odsłonie: krasnoludki uciekające przed Śnieżką, czarownica z Alzheimem, niedźwiedź z narkolepsją, wilk – showman i inne. Pomieszczenie konwencji, kabaretowy humor i wątki dydaktyczne.



fol. Krzysztof Kołowicz

Zaczęliśmy, jak Hitchcock – od trzęsienia ziemi i zamierzamy utrzymać poziom emocji. Szukając nietuzinkowych propozycji, znaleźliśmy (z pomocą Instytutu Teatralnego) dwa ciekawe tytuły, prezentowane u nas w ramach Projektu

Teatr Polska: „Dzieci z Bullerbyn” Teatru Polskiego z Wrocławia i „Światello” Opolskiego Teatru Lalki i Aktora.



fol. Bartłomiej Sowa

W grudniu zapraszamy na „Mikrokosmos” – fantastyczny spektakl Teatru Pantomimy z Wrocławia – artyści opowiedzą nam alternatywną historię Calineczki. Proszę mi wierzyć, że moje podekscytowanie nie wynika z chęci zwiększenia sprzedaży biletów (te są już na wyczerpaniu), a z autentycznej radości na myśl o tym, co zaserwujemy naszej publiczności – i tu już bez rozgraniczania wieku – bo zdaję sobie sprawę, że na spektakle dla dzieci przychodzą też dorośli, którzy może tylko dla niepoznaki ciągną dziecko kuzynki, żeby mieć alibi. Ja sama zasiądę na widowni i będę się świetnie bawić, udając, że jestem tu tylko z powodu zawodowych zobowiązań.

Gabriela Donczew

Do teatru, do kina... do „Muzy”

„Chce się żyć” - chyba najbardziej wzruszający film 38. Festiwalu Filmowego w Gdyni - jury pod przewodnictwem Janusza Głowackiego, nagrodziło „Srebrnymi Lwami”.

To obraz o chłopaku chorym na porażenie mózgowe - oparty na prawdziwej historii Przemka, który po latach okazał się sprawny intelektualnie. W tej roli wystąpił Dawid Ogrodnik. Jego kreację porównuje się do roli Leonardo di Caprio w filmie „Co gryzie Gilberta Grape’a”.

Dawid Ogrodnik przez wielu był uważany za konkurenta Andrzeja Chyry do nagrody dla najlepszego aktora.

Film nagrodziła również publiczność, przyznano mu także nagrodę klakiera dla najdłużej oklaskiwanego filmu.

Jak napisał Łukasz Muszyński (www.filmweb.pl): „Nawet bez worka nagród dzieło Macieja Pieprzycy jest skazane na sukces. To ten rodzaj kina, który widzowie lubią najbardziej. Krzepi jak cukier, choć opowiedziana w nim historia wcale słodka nie jest. Bawi, choć teoretycznie nie ma w nim nic śmiesznego. Wzrusza, ale bez melodramatycznej taniocy. Film z Polski, a zrozumieją go na całym świecie”.

W kinie „Muza” od 25 do 31



Do zobaczenia na kolejnym spektaklu pt. „Wąsy”



Mężczyzna z wąsem...

...To jeszcze oznaka męskości czy już obciach? Czym dla nas jest wąs? Sprzecyżymy to – czym w XXI wieku jest ta kępka włosów nad górną wargą? Z czym mi się kojarzy?

Najpierw w mojej głowie paradyżu wszyscy Ci, którzy wąsami zasłynęli lub nadal wąsom znaczenie. Piłsudski, Wałęsa, Dali, Hitler, Stalin, Chaplin, Małysz ... Utożsamiam je też ze swoim klimatem lat 70/80.

Teraz to bardziej wąsik – symbol przeobrażenia chłopca w mężczyznę, który, jak tylko może, szybko pozbywa się tej zabawnej szczecinki. Nikt już nie przywiązuje do nich większego znaczenia, ale pasują bardziej do rubasznego wujka niż do obiektu westchnień. Teraz nie budzą wielkich emocji, szczególnie, że nie rzucają się już tak w oczy na ulicach i w telewizorni – nawet przywódca naszego kraju się ich pozbył. Wąsy były odważne – nie mam na myśli tych negatywnych wąsów, które napadały i niszczyły. Dziś wąs „like a sir” zdobi koszulki, jest elementem bżuterii i dodatkiem do przebrań kamawalowych. Jakże czasy, taki wąs?

Do tych, może trochę dziwnych, rozważań natchnął mnie spektakl „Wąsy” Och – Teatru z Warszawy, który w „Muzie” będzie prezentowany 28 października. Aktorzy z Teatru Montownia (gościnnie u Krystyny Jandy) na pewno w ciekawy i niecodzienny sposób podejmą temat. Do zwąsaczenia.

Twarze „Muzy”



„W ogrodach pamięci mojej”

Ogród – tajemniczy, miłosny z malinowym chruśniakiem? Zamyślony, nostalgicznie ocieniony, romantycznie czy też radośnie rozświetlony głosami bliskich? Czy może dawno opuszczony z tysięcznych powodów lub przeżyciami bolesnymi bezsilny? Czy opanowały go wspomnienia o nieskoszonych łąkach młodości, o koszach pełnych doświadczeń w sadach dojrzałości, o wyzłoczonej albo wypłakanej deszczem jesieni? Czy też bezpiecznie otulony zmrożoną bielą przechowuje głęboko pamięć o nasionach? Kwitnący czy owocujący, a może chwastolubny? Widoczne w ogrodach zmiany pór roku uczą pokory i dystansu – więcej wiatry, przychodzą susze albo ulewne deszcze. Czasem zagości w nim samosiewny cud, a czasem bezpowrotnie odejdzie tak uporczywie i z zapamięłaniem pielegnowane życie. A jaki jest TWOJ ogród?

Ten szczególny – OGRÓD PAMIĘCI! Bo każdy go ma...

Ujawnij światu swój talent literacki bądź malarski – swą wrażliwość, humor i emocjonalność! Napisz o tym w formie listu pisanego prozą lub wierszem, maszynopisem albo odręcznie (CZYTELNIE!) – maksymalnie do 2 stron formatu A4 lub namaluj akwarelą, akrylę, tuszem, temperą, narysuj ołówkiem, kredkami, piórem na papierze o formacie 50x70 cm. Na prace (z dopiskiem: „W ogrodach pamięci mojej”) czekamy do końca stycznia 2014 roku, pod adresem: Centrum Kultury „Muza”, ul. Armii Krajowej 1, 59-300 Lubin.

Przeczytamy je, obejrzymy, nagrodzimy, wystawimy, wydrukujemy. Rozdanie nagród i uroczysty wernisaż nastąpi w marcu 2014 podczas kolejnej edycji WIOSNY KOBIET. (IB/RED)



Szczegóły wkrótce na www.ckmuza.eu

„Obietnica poranka”

„Miłość macierzyńska to obietnica, którą życie daje u progu i której nie dotrzymuje nigdy. I z tym niedosytem pozostać trzeba do końca życia. (...) O pierwszym przeżyciu światu przeprowadziło się gruntowne studia nad miłością i dokumentację nosi się ze sobą. Wszędzie, dokąd pójdziemy, nosimy w sobie truciznę porównań i czas mijania oczekiwaniu tego, co już kiedyś otrzymaliśmy.”

Romain Gary potrafił pięknie pisać o uczuciach, z delikatnością, ciepłem i subtelną ironią. Słodko-gorzka opowieść o własnym życiu skrzy się od humoru i autoironii, z jaką autor traktuje siebie i świat. Świetlana przyszłość, jaką od najmłodszych lat rysuje przed pisarzem nadopiekuńcza matka, prowadzi do mnóstwa sytuacji tragicomicznych. Tylko dzięki sile jej wiary w nieprzeciętność własnego dziecka, uparcie przemierzają oni Europę – przez Wilno, Warszawę oraz Niceę do upragnionego Paryża, mekki artystów i dyplomatów (a w mniemaniu matki artysty: centrum świata

kultury, ojczysty duchowej nieprzeciętnych osobistości, czyli jej syna również). Brak środków do życia nie zniechęca jej od snucia górnotłotnych planów: po kolei chłopiec uczy się gry na skrzypcach, śpiewu, fechtunku, recytacji i tańca. Romain Gary twierdzi, że humor jest świadectwem godności człowieka, jego wyższości nad własnym losem, czynnikiem unieszkodliwiającym rzeczywistość. Wiernie trzymając się tego przekonania, uczynił tę książkę wyjątkową. Autoironia, dystans do świata, humor autora sprawia, że jego autobiografia jest zbiorem tragicomicznych wydarzeń i niebywałych anegdot (prośba matki o dokonanie zamachu na Hitlera albo groteskowa scena zjadania pantofelków u szczytu erotycznego zapamiętania).

Historia życia Romaina Gary'ego była bez wątpienia dziełem jego matki. Kobiety naiwnej, zaborczej i nadopiekuńczej. Sam autor uważa, że ta bezgraniczna miłość była w jego życiu największym szczęściem i błogosławieństwem, ale jednocześnie przekleństwem. Jakkolwiek

jest to piękna historia o miłości macierzyńskiej i największy literacki hołd złożony matce. Książka hołd. O matce i dla matki. Bez laurek, ale w szczerym oddaniu. Piękna rzecz, zabawny autoportret i zajmująca podróż po Europie początków XX wieku. Autor snuje przeżabną historię własnego życia – życia niezwykle ciekawego i obfitującego w niesamowite przypadki. Nasze przedstawienie to przyjemność podwójna: jedna wynika ze śledzenia losów bohaterów, druga z oglądania świetnych aktorów. (DG)

Koncert

Spotkali się w grupie starych przyjaciół, by stworzyć coś razem. Coś, co da im radość i zadowolenie ze wspólnych przedsięwzięć artystycznych i prywatnych spotkań. Wywodzą się z zespołu Stare Dobre Małżeństwo, dlatego do słuchania ich utworów zapraszają również fanów tego zespołu. Lubią koncerty „na żywo”, bo uważają, że w bezpośrednim kontakcie emocje są najprawdziwsze. Śpiewają do tekstów znanego krakowskiego poety Adama Ziemiańskiego. Cenią tego autora, bo po jego poezji sięgali zarówno wielcy jak i mali twórcy muzyki, ale zawsze z przeświadczeniem, że mają do czynienia z twórczością ważną, ponadczasową, poezją wysokich lotów.

U Studni – koncert z krainy łagodności, w dużej sali, w sobotę 16 listopada o godz. 18:00. (RED)



Po spektaklu „Cholonek”...

W „Cholonek” jak w życiu: śmiech – czasem rubaszny – miesza się ze łzami, chwile dobre z tymi gorzkimi. Pogoń za dobrobytem przesłania czasem inne wartości, a niejednokrotnie odwracamy oczy i wolimy nie widzieć dziejącego się wokół nas zła, udając, że ono nas wcale nie dotyczy. A później życie potrafi brutalnie udowodnić, jak bardzo się myliliśmy. Przeżabne sceny z życia rodziny, zagrane brawurowo w całości w śląskiej gwarze, płynnie przechodzą w naładowane emocjonalnie obrazy z ziemi, co trochę zadeptywanej przez obce wojska i pozostawione w niedopowiedzeniu okropności życia w czasach

wojny, by na koniec pozostawić widza w nostalgicznej zadumie.

Mimo, że tak śląski w charakterze i nieco odległy już historycznie, spektakl ma przesłanie trafiające nie tylko do Ślązaków. Opowiada o ludziach z ich wadami i zaletami, ze śmiesznościami, ale również z siłą i umiejętnością przetrwania w różnych sytuacjach, które niesie los. Pokazuje tęsknotę za tym miejscem na ziemi, Małą Ojczyzną, w której ludzie czują podobnie jak my. Bo „u nas, ja, u nas to by wiedzieli, co taki sen znaczy”, jak podsumowuje Michcia w przejmującym finale. (AM)